Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

PŁOCK, SOBOTA 23 LIPCA 1932 ROKU

DZIENNIK PŁOCKI

ORGAN NARODOWY POLITYCZNY I GOSPODARCZY

Nr. 159. | Cena pojedyńczego numeru „Dziennika Płockiego" 20 gr. | Prenumerata miesięczna 3 zł. 50 gr., z odnoszeniem do domu 4 zł. Na prowincji 4 zł. | Rękopisy nadsyłane do Redakcji winny być pisane po jednej stronie i czytelnie | Rok XI.

Dr. Med. M. MARIENSTRASS

b. asystent Kliniki Uniwersytet. w Wilnie

specjalista chorób

USZU, NOSA I GARDŁA

przyjmuje codziennie

od godz. 4 — 6½ po poł.

Płock, ul. Sienkiewicza № 18 m. 3, 1 piętro.

Hr. Tyszkiewicz ciężko ranny w walce z bandytami

Lublin, 23 7. Onegdaj dokonano niezwykle zuchwałego napadu na dwór hr. Tyszkiewicza w Cejlowie w powiecie puławskim.

Gdy hr. Tyszkiewicz wraz z domownikami siedział przy obiedzie, wtargnęło do mieszkania 4 zamaskowanych i uzbrojonych bandytów, którzy grożąc rewolwerami, domagali się wydania pieniędzy i kosztowności.

Hr Tyszkiewicz rzucił się w stronę bandytów, chcąc z nimi podjąć walkę, został jednak obezwładniony kulą, którą trafiła go w brzuch. Jedna z kul bandyckich zraniła lekko w ramię żonę hr. Tyszkiewicza.

Po oddaniu strzałów, które zaalarmowały służbę folwarczną, bandyci zbiegli. Rana hr. Tyszkiewicza jest poważna, hr. Tyszkiewiczowej lekka.

Zatarg w Zakładach Kruscha i Ender

Pabjanice, 22.7. Chcąc zapoznać się ze stanowiskiem dyrekcji fabryki Kruschego i Endera w Pabjanicach w związku z wytworzoną tam sytuacją, ministerstwo pracy wezwało do Warszawy przedstawiciela fabryki, p. Endera. Rząd pragnie doprowadzić do ponownego uruchomienia fabryki i zatrudnienia 2 400 robotników.

Przedstawiciel firmy postawił warunki, na jakich administracja zgodziła by się ewentualnie na uruchomienie fabryki. Właścicielom chodzi przedewszystkiem o gwarancję, że zajscia, jakie miały miejsce na terenie fabrycznym, więcej nie powtórzą się, gdyż wskutek zdewastowania niektórych urządzeń, fabryka poniosła dość znaczne straty.

Istnieje nadzieja, że sprawa zostanie załatwiona ostatecznie w dniu dzisiejszym lub jutro, poczem zakłady zostałyby natychmiast uruchomione.

Lotnik polski w meetingu w Deauville

Por. Robert Hiszbandt, który odbył ostatnio lot do Londynu na aparacie Aeroklubu Warszawskiego, typu R.W.D. Paryżu, skąd udaje się na wielki meeting i zlot lotniczy do Deauville.

Ślub córki ks. Salwatora

Wiedeń, 23.7. „Neues Wiener Journal" donosi z Rzymu:

Wczoraj odbył się ślub arcyksiężniczki austrjackiej Marji Immakulaty, córki arcyksięcia Leopolda Salwatora, z rotmistrzem gwardji włoskiej Nobile Igino Neri. Arcyksiężniczka bawiła w Rzymie od 1925 roku, studjując muzykę.

DYREKCJA

Elektrowni i Wodociągów Miejskich

w PŁOCKU.

OGŁOSZENIE.

Zgodnie z § 63 Uprawnienia Rząd. Nr. 34 Dyrekcja Elektrowni Miejskiej w Płocku niniejszem zawiadamia P. T. Abonentów że w niedzielę dn. 24 r. b. od godz. 5 do godz. 16 dostarczany będzie do sieci miejskiej prąd o napięciu nieco niższem przez elektrownię w Biskupicach.

Dyrekcja Elektrowni Miejskiej w Płocku.

Nowe rządy w Prusach

Berlin, 23.7 — Komisaryczny rząd Prus usunął w pierwszym dniu swego urzędowania 24 wyższych urzędników, między nimi trzech podsekretarzy stanu, 5 nadprezydentów prowincyj, 6 prezydentów regencji, 8 prezydentów policji.

Dowódca okręgu wojskowego Berlin — Brandenburgja, gen. Rundstedt wydał rozkaz do policji aby bezzwłocznie używała broni, gdy zajdzie potrzeba. Policjanci, którym udowodni się niezrobienie należytego użytku z broni będą oddani pod sąd i natychmiast zwolnieni.

Wydaje się pewne; że von Papen przeprowadzi swoje plany bez większych trudności. O sparaliżowaniu socjaldemokracji świadczy odezwa zarządu głównego partji, w której mówi się tylko o walce zapomocą kartki wyborczej w dniu 31 lipca i ostrzega się przed prowokatorami, wzywającymi do strajku generalnego. Socjaliści wzywają do spokoju, co świadczy o zupełnej ich słabości. Trudno dziwić się temu i wymagać, by socjaliści wystąpili teraz do zdecydowanej, rewolucyjnej walki przeciwko dekretom prezydenta Hindenburga, którego oni właśnie swoimi głosami wybrali.

Berlin, 23.7 — Przed gmach prezydjum policji w Berlinie zajechał samochód z wojskiem. Oficer Reichswehry w towarzystwie czterech szeregowców wkroczył do biura i zameldował się dyżurnemu urzędnikowi. jako delegat komendanta okręgu brandenburskiego, gen. Rundstedta. Następnie, pozostawiwszy jednego z żołnierzy w wejściu, oficer udał się z pozostałymi do mieszkania b. komendanta policji Heimansberga i oświadczył, że go aresztuje.

Heimansberg odpowiedział, że nie ma obowiązku wypełniania rozkazów generała Rundstedta, wobec czego został wyciągnięty z łóżka i aresztowany.

W dalszym ciągu oficer Reichswehry aresztował majora policji Enke oraz członka „Reichsbanneru", Karlbergha. Wszyscy są oskarżeni o niestosowanie się do rozporządzeń władz.

Berlin, 23.7 — Dziś zbierze się w Lipsku najwyższy trybunał Rzeszy niemieckiej dla rozpatrzenia skargi b. ministrów pruskich przeciwko rozwiązaniu rządu pruskiego. Pozatem będą rozpatrywane skargi rządów: Bawarji, Badenji i Wintenbergji, które również protestują przeciwko wprowadzeniu rządów komisarycznych w Rzeszy Niemieckiej.

Obradom będzie przewodniczył prezes Trybunału, dr. Bumke.

W związku z posiedzeniem sądu policja lipska zarządziła daleko idące środki ostrożności. Wejścia na salę obrad będą ściśle kontrolowane, a gmach sądu ma być obsadzony przez silne oddziały policjantów.

Incydent w Genewie

Genewa, 23.7 — Pałac Ligi Narodów w Genewie stał się terenem niebywałych awantur podczas obrad komisji prawniczej.

Gdy przewodniczący włoskiej delegacji rozbrojeniowej, gen. Balbo, zabrał głos, niektóre ustępy jego mowy wyprowadziły z równowagi delegatów francuskich. Nie mogąc opanować wzburzenia, b. minister Renaudel powstał z miejsca i przerwawszy gen. Balbo, zawołał:

— Precz z mordercami! We Włoszech niema sprawiedliwości!

W sali obrad powstał trudny do opisania tumult. Delegaci zrywają się z krzeseł. Włosi biegną ku francuzom, wymachując pięściami. Dzwonek przewedniczącego przerywa na chwilę wrzawę. Korzysta z tego przewodniczący delegacji francuskiej by zażądać od gen. Balbo odwołania kilku ustępów z jego mowy. Na to delegaci włoscy zaczynają krzyczeć:

— Wynosić się! Precz z tej sali!

Deputowany francuski Gumbach woła:

— Cała italska klika zgromadziła się w tej sali, aby nam szkodzić!

Poraz drugi wrzawa zagłusza pojedyńcze okrzyki. Przewodniczący dzwoniąc bezustannie, ogłasza, że posiedzenie jest zamknięte. Zdenerwowany gen. Balbo, uderzając pięścią w stół, krzyczy:

— W takich warunkach nie możemy pracować! O ile Francuzi natychmiast nas nie przeproszą, to wystąpimy z międzynarodowej unji parlamentarnej.

Delegaci nie opuszczają sali posiedzeń. Wrzawa trwa w dalszym ciągu.

Genewa, 23.7 — Po dziesięciominutowej przerwie nastąpiło wznowienie posiedzenia. Delegat Hiszpanji wygłosił krótką mowę, wzywającą powaśnione strony do zgody.

Tuż po nim zabrał głos przedstawiciel Włoch, hr. San Martino, który zażądał od delegacji francuskiej, by przeprosiła faszyzm oraz armję włoską za obrazę.

Na to odparł Renaudel, że przepraszać niema zamiaru. Sytuacja pozostaje niewyjaśniona.

Wyrok w sprawie Gorgonowej

Lwów, 23.7. Gorgonowa, siedząca w więzieniu lwowskiem dowiedziała się o wyroku Sądu Najwyższego, kasującym wyrok śmierci na nią, wydany przez sąd przysięgłych we Lwowie wczoraj o godz. 9 30 rano.

Rzecz zrozumiała, że decyzja sądu warszawskiego ogromnie ją ucieszyła. Gorgonowa nadal twierdzi, że jest niewinna.

Gorgonowa przebywa w celi z więźniami politycznymi, kobietami. Wygląda b. mizernie.

Rozejm handlowy między Austrją i Węgrami

Wiedeń, 23.7. Jak donoszą z Budapesztu, rokowania handlowe austrjacko-węgierskie, postępują pomyślnie. Już dziś będzie prawdopodobnie zawarty 2-tygodniowy modus vivendi. W sprawie definitywnego traktatu handlowego rozpoczną się obrady w przyszłym tygodniu w Wiedniu.

Francuska misja wojskowa odchodzi z Grecji

Paryż, 23.7. Donoszą z Aten: Minister pełnomocny Francji oraz grecki minister wojny podpisali układ, dotyczący rozwiązania umowy rządu greckiego z wojskową misją francuską

W Grecji pozostanie tylko jeden francuski oficer-lotnik w charakterze doradcy technicznego przy greckiem ministerstwie lotnictwa.

Katastrofa lotnicza w Alpach

Paryż, 23.7. Podczas manewrów w Alpach w okolicy Mozeny, dwupłatowiec 35 pułku lotniczego, znajdujący się na wysokości 1500 metrów nad poziomem morza, wskutek defektu motoru, spadł nagle w okolicy St. Martin.

Samolot został doszczętnie zdruzgotany. Pilota oraz obserwatora wydobyto z pod szczątków samolotu i umieszczono w szpitalu w Mozenie

Skarb starych monet

Białystok, 23.7. W czasie budowy szosy wzdłuż ogrodu plebanji w Topczewie w pow. białskim, wykopano dwa gliniane garnki, wypełnione srebrnemi talarami hiszpańskiemi z czasów Filipa IV, złotemi monetami węgierskiemi oraz monetami srebrnemi i miedzianemi polskiemi z czasów Jana Kazimierza i Jana III Sobieskiego. Część znalezionego skarbu rozgrabiona została przez robotników przy budowie szosy. Niewielka reszta została zabezpieczona przez władze policyjne, które wykopany skarb oddały w depozyt staroście powiatowemu.

Monety znalezione przewiezione będą do Muzeum Narohowego w Warszawie.

Zatarg Boliwji z Paragwajem

Waszyngton, 23.7 — Przedstawiciele 5-ciu państw neutralnych, które brały udział w konferencji w Waszyngtonie, zwrócili się do rządu Paragwaju i Boliwji z wezwaniem do natychmiastowego zaprzestania wrogich kroków i podpisania paktu o nieagresji.

Nowa faza wojny domowej w Niemczech

Ostatnie wypadki w Niemczech świadczą o radykalnym przewrocie w stosunkach wewnętrznych Rzeszy, dokonanym z inicjatywy rządu, z kanclerzem von Papenem na czele. W tych dniach ukazał się dekret prezydenta Hindenburga, na mocy którego rząd pruski został usunięty od władzy. Na miejsce ministrów pruskish mianowani zostali komisarze, władza wykonawcza wraz z policją przeszła pod rozkazy ministra Reichswehry, gen. von Schleichera. Na czele rządu komisarskiego w Prusiech stanął kanclerz Rzeszy von Papen.

Dekret prezydenta Hindenburga jest niewątpliwie niezgodny z konstytucją, co zaznaczyli ustępujący ministrowie pruscy, którzy odwołali się do trybunału stanu, o wydanie tymczasowego zarządzenia, zawieszającego wspomniany dekret.

Protest ten oczywiście nie odniesie skutku, Jesteśmy więc świadkami poniekąd zamachu stanu, opartego na dyktaturze wojskowej.

Według czynników miarodajnych, dzierżących obecnie władzę w Rzeszy, posunięcie to było koniecznością, wobec coraz bardziej rozwijającej się anarchji w Niemczech. W istocie, jeśli rzucimy okiem na wypadki dni ostatnich, dojść musimy do wniosku, że Niemcom grozi otwarta wojna domowa. Starcia pomiędzy hitlerowcami a komunistami przybrały zastraszające rozmiary, lada chwila należało oczekiwać próby sięgnięcia hitlerowców po władzę.

Utworzenie się rządu von Papena było pierwszem posunięciem żywiołów junkiersko - konserwatywnych, w celu opanowania sytuacji i podporządkowania sobie partji Hitlera. Istnieje przekonanie powszechne, że rząd obecny znajduje się w cichem porozumieniu z partją Hitlera Na samodzielne wystąpienie Hitlera i otwartą walkę z komunistami rząd von Papena nie mógł się zgodzić, gdyż groziłoby to pogrążeniem kraju w zupełną anarchję. Zresztą i wynik takiej walki był trudny do przewidzenia Pomimo bowiem dużych sukcesów stronnictwo Hitlera przy wyborach pruskich nie odniosło decydującego zwycięstwa.

W dążeniu do zwalczenia opozycji rząd von Papena zdecydował się na krok stanowczy, zaprowadzając rządy komisarskie w Prusiech. Oczywiście zarządzenie to skierowane jest przedewszystkiem przeciwko stronnictwu socjal - demokratycznemu, którego domeną polityczną od dłuższego czasu były Prusy.

W motywach, wyjaśniających obecne zachowanie się rządu von Papen zaznaczył, że partja komunistyczna dążyła w czasach ostatnich otwarcie do zagarnięcia władzy i do obalenia konstytucji w drodze gwałtu. Partja ta nadto usiłuje zniszczyć podstawy moralnej religijne i kulturalne państwa niemieckiego. Zdaniem v. Papena większa część krwawych zajść ostatnich została wywołana przez komunistów. Według v. Papena, czynniki kierownicze w Prusiech nie posiadały dostatecznej stanowczości, aby przeciwstawić się powyższe działalności anti-państwowej

Przeciwnie zauważono nawet w postępowaniu niektórych wyższych urzędników pruskich tendencję do tuszowania nielegalnych dążeń terrorystycznych dokonywanych przez komunistów. Zdaniem v. Papena, stało się to punktem wyjścia do odpowiednich zarządzeń rządu.

Rozpatrując jednak zaszłe wypadki objektywnie, dojść musimy do wniosku, że dojście do władzy rządu v.Papena przyczyniło się nie do uspokojenia umysłów, lecz przeciwnie do tem silniejszego wrzenia wśród nietylko już komunistów, lecz i całej opozycji, która słusznie upatruje w zarządzeniach ostatnich zamach stanu.

Poza podporządkowaniem Hitlerowców, których zjednano sobie znanemi sobie zarządzeniami, rząd v. Papena ma na myśli przedewszystkiem zwalczanie opozycji (socjal - demokraci, centrum. Obecnie, przy istnieniu dyktatury wojskojwej będzie można wywrzeć poważny nacisk na wyniku wyborów do Reichstagu które odbędą się w dniu 31 lipca. Hitlerowcy i nacjonaliści korzystac będą hojnie z poparcia nowego rządu pruskiego. Takie przynajmniej cele przypisuje rządom obecnym szereg publicystów zagranicznych.

Trudno jednak przewidzieć, jak tym zamierzeniom odpowie rzeczywistość. Jak dotychczas, opozycja zachowuje się biernie. Projektowany strajk powszechny dotychczas nie doszedł do skutku. Niepodobna jednak przewidzieć co zajdzie w najbliższej przyszłości. Poza walką stronnictw politycznych w czasoch ostatnich wzrosły w Niemczech w znacznym stopniu przeciwieństwa dzielnicowe, szczególnie mocno w Bawarji.

Obecny więc zamach stanu otwiera drogędaleko idącym możliwościom, których przebiegu trudno narazie wyrokować.

Wacław Ciechowski

Kolonizacja ziem wschodnich

V.

Reasumując dane przytoczone w artykule poprzednim, widzimy, że przez 12 lat, jakie przeszły od czasu odebrania części ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego i przyłączenia ich do Polski już na zasadach inkorporacji a nie szerokiej autonomji i odrębności dawnych czasow, staraniem Rządu i zabiegami obywateli poszczególnych zostało stworzone na wschodzie około 30,000 osad polskich, żywiących prawdopobnie licząc z dziećmi ze 150,000 ludzi. Mając na względzie, że nadmiar ludności wymagający ulokowania go gdzieś i dania mu możności wyżycia, inaczej przyrost roczny wynosi w Polsce 500.000 cała ta akcja stanowi jeżeli nie kroplę w morzu, to ma się do zaspokojenia rzeczywistej potrzeby, jak 3 do 100. Nie jest to wiele, ale jest coś, gdyby co rok na wschodzie 3000 osad polskich powstawało. Niestety są to rzeczy należące już do przeszłości, ruch kolonizacyjny stanął już od dawna i niema najmniejszych nadziei na jego ożywienie.

Tworzenie osad wojskowych ustało dla powodów zupełnie zrozumiałych, dla wyczerpania objektów, któreby parcelować można jednocześnie przecie ustała również imigracja cywilna, ale nie dla braku podaży gruntów (tych jest wciąż nadmiar), lecz dla braku kolonistów, a jeszcze bardziej dla braku wśród mas odnośnych pieniędzy i chęci puszczania się na wschód. Jak wskazuje przykła- emigracji zamorskiej, najlepszemi agitatorami i propagatorami emigracji byli emigranci, a sposoby jakiemi zechęcali krewnych i znajomych do pójścia za ich przykładem, były ich listy, opisy, fotografje. Zachęceni przez nich, sprzedawali wszystko, co się sprzedać dało i wbrew ostrzeżeniom, radom, pouczeniom, szli w ich ślady.

Wypadku, aby ktoś co się na ziemiach wschodnich osiedlił, zachęcił kogokolwiek do pójścia za swoim przykładem, nie było i prawdopodobnie upłynie czasu wiele, nim tego rodzaju literatura ukaże się i zaczną ją drogą pantoflową z rąk do rąk rozpowszechniać.

W przeszłości naszej byliśmy znakomitemi kolonizatorami, od nas uczyli się kolonizowania, wywołując podziw swemi pracami u francuskich statystów, królowie pruscy, ale to było i minęło, nasze obecne prace kolonizacyjne nie stoją na wysokości zadania, nie zrozumieliśmy dotąd, na czem polega sedno sprawy, i jakie trudności zwalczać trzeba przy wykonaniu tak wielkiego zadania, jakiem jest stworzenie nowych terenów zaludnionych. Materjał ludzki mamy pierwszorzędny, ziemi do rozparcelowania bogactwo niewyczerpane, ale brakuje wielu rzeczy a przedewszystkiem.. pieniędzy.

Właściwie to nie tyle tu o pieniądze chodzi, co o zabudowania, wszelkiego rodzaju inwentarz, narzędzia, sprzęty, a rzedewszystkiem o chleb powszedni dla kolonisty i jego rodziny. Otóż dostarczenie tego wszystkiego szwankowało od chwili przybycia w te strony pionierów polskości, szwankuje i dotąd. Nasz kolonista na wschodzie to synonim nędzy i wszelkiego rodzaju niedostatku i do tego by się tu zadomowił, czuł się obywatelem jescze bardzo, a bardzo daleko, o tem zaś, by się wziął do właściwego swego zadania, wydzierania błotom ziemi, stwarzania pól i łąk tam gdzie dziś liche krzewy porastają o tem nawet mowy niema.

To też wśród kolonistów panuje dezercja na dużą skalę. O ile chodzi o generałów, oficerów sztabowych i oficerów wogóle, to dla nich osady służą przeważnie miejscem letniego wypoczynku i każdy, pozostając na służbie czynnej, lub emeryturze, albo osadził w swojej posiadłości jakiego krewnego albo puścił ją w dzierżawę dochodów oczywiscie nie czerpie z niej żadnych wkłada w nią jakie się da oszczędności i fundusze, jakie mu się dostarczyć uda. By przecie zobaczyć w tych stronach jakąś przyzwoiciej urządzoną willę wypoczynkowa, ogród, park, lub coś przypominającego dobrobyt, o tem mowy nie ma, nawet dawne owory rosyjskie, które się niektórym dostojniejszym osadnikom podostawały robią wrażenie ruiny i opuszczenia.

Oficerowie osadnicy, którym się na służbie czynnej pozostać nie udało, ile nie pouciekali gdzieś dalej, siedzą po tutejszych miastach i miasteczkach pracują po biurach, w kasach spółdzielczych, zajmują płatne stanowiska wójtów i ławników. Na osadach gospodarują ich rodziny, a o ile tych niema siedzą tam znów „tutejsi“ w charakterze rządców lub dzierżawców, chociaż często już są właścicielami osad, nie mającemi tylko formalnych aktów kupna sprzedaży, gdyż ich właściciele nominalni sporządzić nie mają prawa.

Najgorszym jest los żołnierzy, podoficerów, osadników prywatnych. Ci nie dezerterują przeważnie, bo nie mają gdzie, a pod wpływem nędzy i wszelkich braków dziczeją i stają się pod każdym względem podobni do „tutejszych“, przyzwyczajonych tradycyjnie obchodzić się literalnie bez wszystkiego jeść kartofle, nosić łapcie, mieszkać z zwierzętami domowemi w jednej izbie i t. d. Najczęstrzemi gośćmi w chacie osadnika są sekwestrator i komornik, a niema pomiędzy niemi ani jednego coby przynajmniej jednej licytacji nie przebył Ślą oni do Warszawy petycje i memorjały, prosząc o moratorjum długów, nowe kredyty oraz nasiona i narzędzia do uprawy, gdyż to co mieli już im posprzedawano Najsmutniejsze zaś w tej całej historji jest to, że temu wszystkiemu przyglądają się z ironicznym uśmiechem „tutejsi“, ludność miejscowa, jaknajniesłuszniej za Białorusinów poczytywana. Większość ich była podczas wojny ewakuowana do Rosji długo nie mogła się zdecydować czy do dawnych siedzib wracać czy winni zostać. znaczny jej procent w Sowdepji pozostał, skutecznie przecie znaczna jej część wróciła, by tęsknić do tamtejszych porządków, do nich wzdychać.

WACŁAW ANTONI GILEWICZ 4

KILKA STRONIC Z NIEOGŁOSZONEGO PAMIĘTNIKA

II.

W styczniu 1916 r. pod Buczaczem

...Mrok szybko zapada... walka ustaje, jednak musimy być w pogotowiu. Bóg wie, czy nie czeka nas jeszcze bitwa tej nocy?

Dopiero teraz pole ożywia się... jadą kuchnie żołnierskie z gorącą strawą, referent gospodarczy przysyła dwie fury prasowanego siana.

Austrjacka baterja, zwabiona daleko rozlegającemi się głośnemi uderzeniami kół o zmarzniętą ziemię, zaczyna strzelać pojedyńczemi strzałami... pociski lecą w stronę kuchen i wozów wybuchają ognistym płomieniem, lecz kuchnie są już w ukryciu pod górą, stuk kół stopniowo zamiera i nastaje cisza...

Schodzimy się grupami, jednak nie możemy iść nocować do wsi; trzeba nocować w śniegu w pobliżu armat, noc może być niespokojna.

Zbieram kilku ordynansów i robimy wały ze śniegu, nad wałami rozciągam dwa namioty i sypialnia gotowa.

Obsługa armat i jezdni mają filcowe dosyć grube materacyki. Tak samo budują dla siebie śniegowe okopy przy każdej armacie i każdy urządza się, jak może.

Niektórzy, mniej zapobiegliwi śpią wprost na płótnie od namiotu Ci przegrywają, ponieważ w nocy zaczyna padać gęsty śnieg i zrywa ich z posłania Snieg pokrywa im twarze i ręce topi się, zacieka za kołnież i ubranie.

Zrywają się i klną siarczyście śród ponurego zimowego mroku. Wiatr trzepie płótnem źle umocowanych namiotów i zmusza nas wciąż wychodzić z pod ciepłych kożuchów i burek, w obawie. że namiot zostanie obalony.

Wieczorem zjadam gorący żołnierski obiad z kuchni polowej i trochę rozgrzewam zziębnięte wnętrzności.

Mój wierny ordynans Andrzej Dola wyjmuje z za cholewy składany nóż i widelec i na blaszanym talerzyku przynosi mi kawałek gorącego wołowego mięsai chleb

W torbach przy siodle mam jeszcze buteleczkę wódki więc humor powraca, gdy pokryjomu łykam kilka razy z tej butelki.

Widzę, że kolega Popów—także coś robi pokryjomu, zakrywszy się burką—niby od wiatru.

Smieję się i pokazuję mu, że może nie chować się przedemną Następny kieliszek pijemy już otwarcie i daję łyk ordynasowi, który ciągnie wódkę z widocznem zadowoleniem.

Potem musimy trochę przespać się przed jutrzejszym dniem..,

Jednak noc jest zbyt długa, zdaje się być bezkresną — ta styczniowa noc.

Jeszcze daleko do świtu, dopiero szósta godzina rano, kiedy wszystko już obudziło się, wstało i zajęte jest spełnieniem najpilniejszych potrzeb życia.

Kuchnie nocują tutaj, o świcie będą musiały uciekać za wzgórze

Ludzie, wstawszy biegną ulżyć sobie potem wróciwszy, myją się śniegiem i śpieszą otrzymać śniadanie.. Ogonek u kuchni polowej nie zmniejsza się' Jezdni zabierają nam bele prasowanego siana, obsługa składa namioty.

Jeszcze godzina i muszą zniknąć z oczu, jeśli nie chcą sprowadzić na siebie artyleryjskiego ognia autrjaków...

Pozostają tylko żołnierze skuleni przy armatach, telefony, wywiad i mała grupka oficerów.

Dzień wschodzi spokojny, ponury, chmurny, jakim zwykle bywa grudniowy i styczniowy dzień.

Mróz trzyma się stale, zima w Małopolsce wschodniej często bywa dosyć surowa.

Nieprzyjaciela jednak nie widać- straże przednie kozaków rozpoczynają lekką zaczepną strzelaninę, austrjacy niechętnie im odpowiadają.

Artylerja milczy... wobec tego zapytuję telefonicznie pułkownika Kwitkina, czy nie należałoby mi puścić kilka granatów melinitowych w kierunku przypuszczalnego postoju austrjackiej bate- terji?

Kwitkin odpowiada, także telefonicznie, że strzelać nie należy.

Nudzę się parę godzin, a potem po cichu wywołuję kapitana Popowa na obserwacyjny punkt, a sam idę wolnym krokiem do oddalonej wsi, w której dwa dni temu jeszcze gospodarzył nieprzyjaciel. Zdaje się, że jest to jedna ze Zwiniaczów, nazwa wsi rozpowszechnionej w Małopolsce.

Wieś mało ucierpiała w ostatniej bitwie.

Pośrodku stoi mały unicki kościołek obok budynek szkoły powszechnej i plebanja. (C. d. n.).

Nie ma tu podobno rodziny, której jeden członek bynajmniej nie odbywałby rekolekcyj w któremś z więzień Rzeczypospolitej za ujawnianie nietylko słowem i myślą, ale czynem również sympatyj dla współrodaków z za kordonu, uczestnictwem w napadach band dywersyjnych. Znam wieś, w której niema chaty, z której jeden przynajmniej mieszkaniec nie przebywałby gdzieś w ośrodku kryminalogicznego zdrowia.

Co się tyczy osuszania błot i kopania kanałów, to nad projektem odnośnym pracuje urząd specjalny w Brześciu.

Kronika Płocka

Lipiec **23** Sobota

Dziś
Marji Magdaleny

Jutro
Apolinarego P. M

DYŻUR NOCNY W APTEKACH

DZIŚ — Betley

JUTRO — Włodkowski

DYŻUR NOCNY LEKARZA

DZIŚ w porze nocnej przyjmuje dr. KIRSZESTEIN

RADJO - KONCERTY.

Program na dziś

12.45 Płyty. 15.30 Wiadomości wojskowe i szrzeleckie. 15 40 Transmisja z Wilna słuchowiska dla dzieci p. t. „Wyprawa". 16.35 Komun. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków. 16.40 Odczyt 17 00 Koncert. 18,00 „Orlątko" w pamięci Warszawy. 18.20 Muzyka lekka z restauracji „Cristal". 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45 „Książka rolnicza", 20.00 Koncert W przerwie „Na widnokręgu". 22.05 Koncert Chopinowski. 22,40 Wiadomości sportowe. 22 50 Muzyka taneczna.

Program na jutro

9.45. Transmisja z I Pułku Ułanów w Augustowie uroczystości 15-lecia bitwy pod Krechowcami. 12 15. Koncert 12.55. Praca kobiety a jej macierzyństwo. 13.10 Koncert. 14.00. „Człowiek i mucha". 14,15 Koncert. 14.30 Uprawa kwiatów trwałych. 14,50 Koncert. 15.05. Wyka zimowa jako dobra najwcześniejsza pasza. 15.25. Koncert. 15.40 Radjotyg. dla młodzieży p. t. „Co się dzieje na świecie", 15.53 Opowiadania dla dzieci starszych p. t. „Nauczyciele Samowara", 16.05 Płyty 16.45 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne". 17,00 Koncert Ork. Zaw. Muzyków pod dyr. Andrzeja Bromke. 17.00 „Przyroda w twórczości Dygasińskiego". 18.20 Muzyka taneczna 19.35 „Skrzynka pocztowa techniczna", 20 00 Koncert popularny. 20 45 Kwadrans literacki — Nowela p. t „Smoking". 21.10 D. c Koncertu. 21,50 Wiadomości sportowe z prowincji. 22.00 Muzyka taneczna. 22,45 Wiadomości sportowe z Warszawy. 22.50 Muzyka taneczna.

Związek Strzelecki, a Legjon Młodych.

Wobec uchwały Zarządu Głównego Z. S., iż Strzelcom nie wolno należeć do żadnej organizacji ideowo politycznej Komendant Główny Legjonu Młodych zwrócił się z zapytaniem do Komendy Głównej Zw. Strzeleckiego jak należy rozumieć ten rozkaz w odniesieniu do Legjonu Młodych?

P. major Kniaziołucki, po porozumieniu się z Komendantem Głównym Z. Strzel. oświadczył, że ten zakaz nie odnosi się do Legjonu Młodych oraz upoważnił do ogłoszenia powyższego oświadczenia w prasie.

Ze szpitala Św. Trójcy.

Humanitarna instytucja społeczna jaką jest szpital św, Trójcy, znajduje się w dość ciężkiej sytuacji ekonomicznej, Dochody są niewspółmierne z wydatkami. Największą trudność stanowi odbiór należności za koszta leczenia chorych Wszędzie odbija się kryzys. Lecz szpital ma swoje doniosłe zadania albowiem służy cierpiącej ludności. Społeczeństwo nie powinno dopuszczać do zubożenia szpitala św. Trójcy.

Ruch wycieczkowy i turystyczny.

W czwartek 21 lipca r. b. zwiedzała Płock wycieczka młodzieży rowerowa i kajakowa z Łodzi. Osób 10.

W piątek 22 lipca r. b. przyjechała wycieczka obozu harcerzy z Grodziska Mazowieckiego — osób 12.

Oryginalna wycieczka artystyczna.

W pismach warszawskich czytaliśmy wzmianki o podjętej przez artystów rewjowych wycieczce wakacyjnej, po Wiśle, nie łodzią, jak należało oczekiwać, lecz balją. Balję tę nieco większych rozmiarów, niż balja używana do prania, mieszkańcy Płocka mieli sposobność obserwować w czwartek ubiegły pod przystanią wioślarską.

Na balji wypisano marszrutę Kraków—Gdynia, port ten bowiem stanowić ma kres zamierzonej przez artystów podróży. Balja zaopatrzona jest w mały ster i żagiel. Sporo czasu i trudu poświęcić musieli niezwykli żeglarze aby należycie kierować swym statkiem, Są oni wielce zadowoleni ze swej podróży i mocno opaleni, jak przystało na wilków wiślanych.

Po drodze trójka artystyczna urządza przygodne przedstawienia rewjowe, których już odbyło się osiem.

Przedstawienie takie miało miejsce i u nas, w teatrze miejskim, w czwartek ubiegły, przyczem „baljarze" zaprezentowali się jako artyści. Sympatyczną wywoływaczką była p. Szewczyńska, p. Beroński — zaprezentował się, jako komik, a p. Gołębiowski, jako piosenkarz lżejszego typu.

Bezpretensjonalny ten występ „baljarzy" został przyjęty przychylnie przez publiczność, zgromadzoną coprawda, dosyć nielicznie, wobec pustki wakacyjnej w mieście,

Wybryki dzieciarni

Już kilkakrotnie zwracajiśmy uwagę na niekulturalne zachowywanie się dziatwy i młodzieży na ulicach naszego miasta. Chodzi między innemi o zaczepianie i prześladowanie przez dziatwę—żebraków miejskich. Wprawdzie samowolna żebranina jest zabroniona i opiekę nad ubogimi sprawuje towarzystwo „Caritas" lecz pare osób z pośród żebrzących wyłamuje się z pod tego zakazu. Zpośród tych jednostek wyróżnia się fertyczna postać kobiety — zebraczki popularnie znanej Andzią. Ostatecznie ta kobieta jest spokojna i nic złego nie robi... Ale traci swą cierpliwość gdy opada ją gromada łobuzów, prześladując ją w sposób dziki i brutalny. Nierzadko łobuziaki obrzucają ją kamieniami, kijami, wogóle występują przeciw niej agresywnie. Zaczepiana i zdenerwowana goni łobuzów po ulicach i sypie dosadnemi wyrażeniami. Gromady gapiów obserwują te uliczne scenki.

Lecz rzecz dziwna nik z przechodniów nie ujmię się za prześladowaną zebraczką. Nikt nie skarci łobuzów. A przecież jest to nawet obowiązek społeczny i obywatelski każdego kulturalnego człowieka aby w takich wypadkach interwenjował i pouczał dziatwę rozbrykaną że nie wolno prześladować innych ludzi choćby to byli żebracy czy nawet umysłowo chorzy. Jest to bardzo smutny objaw świadczący o zdziczeniu moralnem naszej młodzieży,

Pozatem jest to ujemna propaganda dla naszego miasta wobec turystów i wycieczek.

Wielkie zawody piłki nożnej.

Więc dziś, w sobotę dn. 23 lipca r. b. na boisku miejskiem rozpoczynają się wielkie igrzyska piłki nożnej organizowane staraniem miejskiego komitetu p w. i w. f.

W zawodach występują cztery drużyny, a więc „Strzelec", „Gwiazda", „Makabi", „Siła".

Gra będzie, że tak powiemy konkursowa, albowiem konkurencja poszczególnych drużyn jest poważna. Walka między drużynami toczyć się będzie o zdobycie puharu przechodniego ufundowanego przez sekcję wychowania fizycznego, Dlatego też igrzyska piłki nożnej będą zawieraływiele momentów emocjonujących.

W sobotę 23 lipca o g. 15 na boisku miejskiem będą najpierw rozegrane półfinały, a nazajutrz w niedzielę — finały oraz będzie wiadomy rezultat zawodów.

Dochód jest przeznaczony na urządzenia boiska. Ceny biletów: trybuna 50 groszy, miejsce siedzące 30 groszy, a stojące tylko 20 groszy.

Kurs nauczycielski, wakacyjny

Jak się dowiadujemy, w Płocku prowadzony jest obecnie kurs metodyczno-pedagogiczny, dokształcający, dla nauczycielstwa okolicznego Kurs rozpoczął się w dn. 4 b. m. i trwać będzie do 30 b m.

Na kurs uczęszcza 47 słuchaczy.

Wydawnictwo Związku Strzeleckiego.

Jak się dowiadujemy w najbliższych dniach opuści prasę „Marsz Pierwszej Brygady" na chór męski w wydaniu nutowym, opracowany przez F. Piaska, nakładem Zarządu Powiatowego Związku Strzeleckiego.

Akademja w teatrze.

W sobotę, dn. 23 b. m, o g. 21 w teatrze miejskim odbędzie się uroczysta akademja poświęcona uczczeniu zasług niezapomnianego twórcy i wodza sjonizmu b p. dr. Teodora Herzla z okazji 28-ej rocznicy jego zgonu.

Na program akademji złożą się referaty które wygłoszą:

1) delegat K. K. L. p. A. Białopolski z Warszawy;
2) p. dr. Bresler;
3) p prof, Szkarłat.

Część koncertowa: śpiewy, deklamacje tańce, obrazy z życia palestyńskiego i t. p w wykonaniu kolonij szomrowych „Haszomer Hacuir" z Łodzi oraz Haszomer Haleum z Warszawy.

Bliższe szczegóły w programach.

Ceny biletów: od 20 groszy do zł. 1 50, Sprzedaż biletów w kasie teatru o godz. 19.

Orkiestry podwórzowe.

W sezonie letnim ma nasze miasto wiele sensacji z orkiestrami które grają po podwórzach. Ciężko dziś zarobić na kawałek chleba. Ludzie chwytają się różnych sposobów aby utrzymać się przy życiu.

Kto ma talent zarobkuje muzyką. Zwykle chodza zespoły conajmniej po trzy osoby Wartość tych wędrownych orkiestr jest różna, przeciętnie o niskim poziomie. Prawdziwie melodyjnych i dobrze zgranych spotyka się mało. Należy zaznaczyć że do lepszych muzyków podwórzowych publiczność odnosi się z uznaniem no i wtedy pieniężne datki sypią się obficie, Dlatego wędrowni grajkowie winni dbać pieczołowicie o artystyczną wartość muzycznych numerów.

Kradzież gęsi.

Zawadzki Antoni ze wsi Kuchary gm. Kleniewo zameldował policji o kradzieży na jego szkodę z niezamkniętej stajenki 10 sztuk gęsi wartości 50 zł.

Kradzież z „Balji".

Gołębiowski Stanisław, zam w Krakowie (Batorego 1) zameldował policji, że pomiędzy Zakroczymiem a Czerwińskiem skradziono mu dętkę samochodową z balji, którą płyną po Wiśle do Gdańska wartości 100 zł.

Do nabycia już od Zł. 0.90

SŁÓW KILKĄ
Z OBOZU P. W.

Dnia 29 czerwca 1930 roku. Noc, godzina jedenasta Bierzemy broń z Komendy P. W. i czwórkami udajemy się na stację kolejową Radziwie.

O północy wyruszamy. Pociąg gwizdnął, sapnął, drgnął i ruszył, unosząc nas do obozu, położonego w Wólce Profeckiej niedaleko Puław.

Jechało nas czterdziestu. Wagony zapełnił gwar i śpiew. Z wielką niecierpliwością oczekiwaliśmy tej chwili, kiedy staniemy w obozie i rozpoczniemy życie wojskowe.

Tymczasem zabawialiśmy się dla zabicia i spędzenia czasu. Zabawom i dowcipom nie było końca Gdzieś z kąta odezwały się skrzypki Wagon zatrząsł się od tańca, podłoga trzeszczała pod zdrowemi nogami i skarżyła się żałośnie na ludzką niewdzięczność.

Zaczęło już świtać. O wschodzie słońca byliśmy w Warszawie. Szybkim krokiem przeszliśmy stolicę, udając się na Pragę, gdzie z Dworca Wschodniego pociąg poniósł nas przez Dęblin do obozu.

Stacja kolejowa Puławy. Wysiadamy. Udajemy się do obozu oddalonego o 3 kilometry.

Obóz Szumią majestatyczne drzewa, cicho szemrze swe pacierze strumyk, a w oddali na polanie otoczonej z trzech stron rzeczułkami, widać namioty — to miejsce naszych oczekiwań i wzdychań.

Namioty dostajemy dobre, nie było w nich przynajmniej dziur, jak w innych namiotach, gdzieby z pewnością bez żadnych wstrząsów i mozołów przedostał się Imć Pan Zagłoba.

Pierwszy dzień zeszedł nam na robieniu porządków, spacerze, lustrowaniu obozu i odpoczynku.

Następnego ranka o godz. 6 ej pobudka. Chociaż jesteśmy dopiero drugi dzień, praca wre na dobre. Następuje podział naszej kompanji na drużyny, których jest sześć. My płocczanie wspólnie z Mławą, Gostyninem i Sierpcem (32 p. p.) stanowiliśmy kompanję pierwszą. Dowódcą naszej kompanji został mianowany p. kpt. Wł. Falcman z 32 p. p., który do pomocy miał poruczników: Talarczaka z 15 p. p. (Dęblin) i Kęsickiego z pułku lotniczego. Życie i gwar napełnił obóz. Wszędzie słychać głosy oficerów, czytających nam regulamin służby obozowej i rozprawiających na temat porządku i karności

W naszej kompanji wykład ten zakończył kpt. Falcman temi słowy:

„Chłopcy swoją karnością i pilnością w wypełnianiu obowiązków macie dać przykład innym kompanjom i pokazać, jaki powinien być żołnierz polski".

Pamiętne te słowa były dla nas jakby pacierzem. Przez cały czas pobytu w obozie staraliśmy się przestrzegać ich nie wyjść z ich granic.

W następnym dniu mieliśmy wyruszyć już na ćwiczenia. Chłopcy chrapią w najlepsze, śniąc zapewne o sławie rycerskiej i buławie marszałkowskiej, gdy naraz melodyjny głos trąbki zrywa nas na nogi. W kostjumach idziemy na gimnastykę, z której wracamy na kwadrans przed siódmą.

Następuje mycie się, potem śniadanie, składające się z pół litra kawy mlecznej i przynajmniej centnara chleba; po jego spożyciu maszerujemy na ćwiczenia polowe.

Ach! te przeklęte ćwiczenia! Skwar a tu męcz się człowieku. Co chwila: biegiem, padnij, powstań. I tak trzeba było nieraz ćwiczyć się na przestrzeni pięciu kilometrów Proszę sobie tedy wyobrazić obiad po takich ćwiczeniach, ręczę, że każdy z nas byłby zjadł wołu z kopytami.

Twoje milowe i nie od pary buty, mundur, który zapewne nosił jakiś żoł-

nierz z pułku samochodowego (taki był wytłuszczony i twardy, jak skóra) i furażerka nadawały nam wygląd starych wiarusów z czasów wielkiej wojny światowej. Lecz my byliśmy z nich zupełnie zadowoleni, mogę rzec nawet śmiało dumni i szczęśliwi, mając na sobie mundur żołnierza polskiego.

Gdyby nas zobaczył Niemiec lub Moskal i spojrzał na nasze młode i junackie twarze napewno bałby się zmierzyć swojej armji z nami — taka tu biła siła i zdrowie.

Już jedenasta, wracamy z ćwiczeń. Obiad. Służbowi z każdej drużyny z podoficerem służbowym na czele idą po strawę. Zapewne Neron nieczuł tekiego wewnętrznego zadowolenia przy śpiewaniu swoich wierszy jak kucharz, który, siedziac na wysokości kuchni jak na tronie, w swoim białym czepku, podejrzanego koloru fartuchu, nalewał zupę w wiadra. Bo trzeba wiedzieć, że kucharza otaczał ogólny szacunek i poważanie a nawat nie jeden coś dawał na pamiątkę, byle tylko kuchcik o nim pamiętał, to jest fasował takiemu Narcyzowi czy innemu Jankowi repetę. Następuje powrót z kuchni ze śpiewem i muzyką. Siadamy do obiadu i po jego skonsumowaniu mamy wolny czas do godziny drugiej.

O. pięknie Nimfy! zapewne niejedna z was dostała liścik od swego rycerza. Otóż wiedzcie wy, pochłaniacz ki serc, iż list ten pisany był zapewnie w porze obiadowej wśród gwaru i stuku łyżek o menażki, lub w czasie krótkich chwil. Niejeden zapewnie, chcąc, i jak to się mówi „od serca napisac", nie jadł by tylko dać Jej znać o sobie. Taki to był nasz żołnierski los.

Już druga. Służbowy robi zbiórkę. Wyruszamy na jedną godzinę szermierki po której następują ćwiczenia lekok atletyczne do godziny szóstej, t. j do tej godziny o której jadamy kolację składającą się z przypalonego ryżu lub kaszy, herbaty i bochenka chleba.

Po wieczerzy czytanie rozkazu i oddawanie poczty. O! drogi liścikul tyś był dla nas wszystkiem. Twoje przybycie zwiastowało nam, że nie zapomniano o nas w domu rodzicielskim, i że serca wymarzonych i wybranych biją jeszcze i wzdychają do nas tak jak dawniej.

Po przeczytaniu rozkazu pół godziny wolne, poczem udajemy się do ogniska. Tu prof. Słoński opiekun obozu i organizator tego sztucznego słońca zazwyczaj sam rozpoczynał przez siebie ułożonemi wierszami tę uroczystość obozową. Obrzęd zaczynania był wieniec uroczysty. Pan profesor wychodził na środek koła otaczającego ognisko, stawał twarzą do wschodu i rozpoczął deklamować. Ile nas kosztowało zapiegów i ile trzeba było próśb, by Opiekun przyznał się do ojcowstwa swoich utworów. Wkońcu dawał się uprosić, a wtedy okrzykiem i śpiewce „Sto lat" Jego cześć nie było końca.i

Taki był mnej więcej rozkład dnia w obozie, z wyjątkiem niedziel Bo niedziela była przeznaczona na nabożeństwo i odpoczynek. Na mszę polową udawaliśmy się do obzu P. W. urządzonego przez D. K. N. II, a oddalonego o trzy kilometry od naszego postoju. Po mszy i obiedzie idziemy do Puław gdzieśmy zwiedzali miasto i śmiało spoglądaliśmy w figlarne oczki uroczych wdzięcznie uśmiechniętych puławczanek.

I tak płynęły nam dni za dniami urozmaiconemi od czasu od czasu nowszemi ćwiczeniami i alarmami.

Dowództwo obozu urządziło nam dwie wycieczki. Jedną do Puław, drugą do Kazimierza. Z wielkim zaciekawieniem i zainteresowaniem oglądaliśmy rodzinna siedzibę ks. Czartoryskich, gdzie na szczególną uwagę zasługuje park i pałac. Ozdobą parku jest świątynia Sybilli, muzeum Narodowe Pagoda chińska w pałacu zaś wyróżniają się: sala rycerska czyli Kamienna, sala gotycka i renausowa. Kazimierz robi efektowne wrażenie swojem położeniem, ładnemi i stylowemi domami, starożytnemi śpichlerzami i dębem staruszkiem sadzonym ręką króla Kazimierza. Po drodze zwiedziliśmy mury zamku Esterki.

Zbliża się koniec naszego pobytu w obozie. Zapowiedziane przybycie wyższych oficerów na inspekcję. Jakoż któregoś dnia zjawili się, a wśród nich zastępca dowódcy D. K. N. I. generał Jarnuszkiewicz. Zabrzmiała trąbka na alarm, i kompanja w pełnym rynsztunku bojowym, karnie i poważnie, ruszyła na przegląd, po którym odbyła się defilada. My, płocczanie, wychowani i wyszkoleni pod sprawną lecz ojcowską ręką kpt Falemana otrzymaliśmy pierwsze miejsce.

I tak już nic nie zamąciło nam spokoju w obozie do czasu egzaminów, które odbyły się przy specjalnej komisji składającej się z delegatów D. K. N. Komendanta grupy kpt. Gąsiorowskiego oraz oficerów naszej kompanji.

Na 40 u uczestników obozu z Płocka 12 otrzymało pełny stopień druszta zaś pierwszy rok drugiego stopnia.

Dnia 4.7 nastąpił odjazd. Na dzień przedtem ze smutkiem i z żalem wielkim oddawaliśmy umundurowanie i z lem serca żegnaliśmy się z D cą grupy kpt. dypl. Gąsiorowskim i oficerami naszej kompanji.

Żegnaj, obozie, żegnaj, miejscu szego wychowania i przysposobienia wojskowego. Na drugi rok znowu przybędziemy do ciebie, by móc pod sprawną ręką oficerów nabierać sił, hartu i zdrowia, zaznajamiać się ze służbą wojskową i kiedyś... gdy odezwie się werbel i gdy zabrzmi złoty róg, stanąć w szeregach obrońców Ojczyzny, zasłonić Ją swoją młodocianą piersią i oddać dla niej życie

JERZY MACIEJEWSKI.

Płock, dnia 2 VI 1930 r.

Czy już jesteś członkiem L. O. P.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI Pow. PŁOCKIEGO

(K. K. O.)

przyjmuje wkłady oprocentowane.

Płock, ul. Kolegjalna 15. Gmach Starostwa, II piętro.

NAJTANIEJ

W SPÓŁDZIELNI ROLNICZEJ PŁOCKIEJ

Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Płocku

wszelkie artykuły potrzebne p. p. Rolnikom:

Żelazo — Podkowiaki — Hacele — Gwoździe — Węgiel — Cement i narzędzia rolnicze — jak i wszelkie wyroby żelazno-galanter.jne.

DZIEŁA. — BROSZURY. — TYGODNIKI. — NUTY. — AFISZE. ULOTKI. — KOPERTY FIRMOWE. — KARTY REKLAMOWE. ZAPROSZENIA. — BILETY WIZYTOWE

ORAZ

WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE I INTROLIGATORSKIE

WYKONUJĄ

szybko, starannie, po cenach konkurencyjnych

PŁOCKIE ZAKŁADY GRAFICZNE

KOLEGJALNA Nr. 8.

DROBNE

Poszukuję pokoju dużego z oddzielnem wejściem. Wiadomość w Administracji.

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez P. K U. Płock, rocznik 1906 na nazwisko Kosińskiego Jozefa, zam. we wsi Starym Zaborowie gm. Rataje.

Buchalterji pojedyńczej i podwójnej oraz pisania na maszynie gruntownie wyuczam za 30 zł Kurs skrocyny 20 zł. Pisania na maszynie za 3 tygodnie 6 zł. wraz z korespondencją handlową 15 zł. Grodzka 9 w lokalu „Makabi".

WŁOSÓW

wypadanie łupież, łysienie usuwa „Esencja" Chinowo-Chmielowa i „Mydło Chinowo - Chmielowe" (z Kogutkiem). Sprzedają apteki składy apteczne. Główny skład Apteka Gąseckiego ul. Freta Nr. 15

OBWIESZCZENIE

o ostatecznym terminie sprawdzeń wierzytelności a 512 K. H.

Syndycy tymczasowi masy upadłości Abrama-Szlamy Korewa i Berka Aleksandra, handlujących pod firmą „Hand i Przemysł drzewny Z. L. Korewa w Rypinie" Obrońca Bolesł Kossakowski i Eljasz Łabędź komunikują, iż Sąd Okręgowy Płocku decyzja z dnia 8 lipca 1932 r. wyznaczył stosownie art. 511 K. H, nowy jednomiesięczny termin prekluzyjny sprawdzenia wierzytelności wymienionej masy upadłości Sędzia-Komisarz stosownie do powyższej decyzji wyznaczył termin sprawdzeń na dzień 18 sierpnia 1932 o godzinie 10 rano w Sądu Okręgowego w Płocku.

Wierzyciele, którzy sprawdzeń nie dokonają, nie będą należeli do mających nastąpić podziałów funduszów masy upadłości.

Syndycy tymczasowi:

(—) B. Kossakowski. (—) E. Łabędz.

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

analizy krwi

Dr. MED.

T. Jasiobędzki

przyjmuje

w niedziele od 1½—2½

w Płocku, Sienkiewicza 35 m. 5.

w Warszawie poniedziałki i czwartki od 6—7. Piękna 16 b.

Rozkład jazdy pociągów stacja Płock-Radziwie

Przyjazd	. .	0.9
„	. .	8.12
„	. .	12.15
Odjazd	. .	1.30
„	. .	9.—
„	.	18.50

W dniu 20 sierpnia 1932 o godzinie 10 ej w kancelarji p. Rejenta Adama Sułowskiego w Warszawie przy ul. Kacyńskiej 6, odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie Akcjonarjuszów Spółki Akcyjnej Przymysłu Rolnego Łąg, Porządek dzienny: 1 o Sprawozdanie 2-o Wnioski pp. Akcjonarjuszów zgłoszone w myśl § Statutu Spółki. 3-o Wybór Komisji Likwidacyjnej 4-o Instrukcje i pełnomocnictwa dla Komisji Likwidacyjnej. Spółka Akcyjna Przemysłu Rolnego „Łąg".

Do sprzedania dochodowy dom front 2 piętra, oficyna 3-piętrowa—sklepy, dające dochodu brutto złotych 11.400 za przystępną cenę. Bliższe szczegóły u wł. Węgleńskiej Nowy Rynek Nr. 12, lub u wł. Restauracji Hotelu Angielskiego

Cena ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy lub jego miejsce zwykłe — 10 gr., drobne za wyraz 8 gr. Nadesłane przed tekstem str. — 40 gr. w tekście 2 i 3 str, 35 gr. za tekstem, 4 str. — 20 gr. nekrologi — 15 i (bilanse) o 50 proc. drożej. Wyrazy tłustym drukiem w dziale ogłoszeń drobnych — podwójne Najmniejsze ogłoszenie zł. 1. Fantazyjne tabe

Redakcja i Administracja: Płock — ul. Kolegjalna Nr. 8. — — Tel. 168 Administracja otwarta od godz. do 16 9; Redakcja 3 godz. —11 rano i 4—6 po

Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Legoda

Wydawca — Pracownicy Płockich Zakładów Graficznych Sp. z ogr. odp.